

klinika prawa

**n**iewinność

HR HELSIŃSKA FUNDACJA  
PRAW CZŁOWIEKA

Warszawa, grudzień 2007

## KLINIKA PRAWA „NIEWINNOŚĆ”

„Aby organy państwa, w tym sądy, mogły normalnie pracować muszą mieć możliwość popełnienia błędu”  
prof. Ewa Łętowska.

**Klinika Prawa „Niewinność” zajmuje się wyszukiwaniem błędów popełnionych na którymś z etapów postępowania karnego, które mogły stać się przyczyną niesłusznego skazania.**

Program działa w ramach Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka od 1999 roku.

Do **Kliniki** trafiają sprawy osób oskarżonych lub skazanych za poważne przestępstwa, które kwestionują swoją winę.

Nasza praca polega na dogłębnej analizie wybranych spraw, w których uważamy że mogło dojść do pomyłki sądowej bądź bezpodstawnego oskarżenia. Studenci pod okiem prof. Andrzeja Rzeplińskiego i Marii Ejchart analizują akta sprawy a spośród nich wybieramy te, w których w naszej ocenie materiał dowodowy zgromadzony w sprawie nie jest wystarczający do wydania wyroku skazującego i sprawdzamy, czy w danym przypadku zostało naruszone prawo do rzetelnego procesu.

Jeżeli uznamy, że w sprawie doszło do naruszenia prawa do rzetelnego procesu poprzez pogwałcenie zasady domniemania niewinności albo rozstrzygnięcia wątpliwości na korzyść oskarżonego, bądź na którymś z etapów postępowania popełniony został błąd, w wyniku którego doszło do niesłusznego skazania, podejmujemy następujące działania: obserwujemy procesy sądowe, sporządzamy opinie prawne dla sądu typu *amicus curiae* zawierające nasze stanowisko dotyczące sprawy albo przystępujemy do procesu w charakterze przedstawiciela społecznego.

Nasze działania nie są skierowane przeciwko organom ścigania lub sądom, wręcz przeciwnie, służą zwiększeniu zaufania do wymiaru sprawiedliwości, również poprzez budowanie w ten sposób przekonania, że inne sprawy są prawidłowo prowadzone i sądzone.

W pracach **Kliniki** biorą udział studenci studiów prawniczych uczelni warszawskich oraz Instytutu Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji Uniwersytetu Warszawskiego.

Na spotkania Kliniki zapraszani są również specjaliści, którzy zawodowo zajmują się prawem lub piszą o nim (dziennikarze piszący o sprawach karnych, sędziowie, prokuratorzy, adwokaci).

Program **Klinika Prawa „Niewinność”** został wpisany do programu dydaktycznego Instytutu Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji.

Opiekunem merytorycznym jest prof. Andrzej Rzepliński, koordynatorem - Maria Ejchart.

**Uczestnictwo w pracach Kliniki Prawa „Niewinność” od początku cieszy się zainteresowaniem ze strony studentów.**

*Praca w klinice 'Niewinność' daje mi możliwość zetknięcia się z prawem w praktyce oraz uzupełniania wiedzy, której nie znajduję na Uniwersytecie." Andrzej Potasz, IV rok WPiA*

*Klinika Niewinności to bardzo interesujące - może zabrzmieć to brutalnie - hobby. Wcale nie planowałam jakoś szczególnie angażować się w sprawy Fundacji, ale to po prostu wciąga. Jeżeli czyta się listy klientów Kliniki i widzi tak wiele naruszeń, nie da się przejść nad tym do porządku dziennego! Anna Sauter, II rok WPiA*

*Na początku myślałem, że trafiłem tu przez przypadek, ale teraz już wiem, że było to zapisane w gwiazdach i czuje do nich głęboka wdzięczność. Jest to miejsce, w którym mogę się rozwijać i jednocześnie pomagać innym, chciałbym tak przez całe życie. Dawid Wójcicki, III rok IPSiR*

*Jestem w Klinice ponieważ z jednej strony mogę pomagać innym osobom, które same nie są w stanie poradzić sobie ze swoimi problemami, a z drugiej strony jest to niesamowita okazja do zdobycia doświadczeń o jakich początkujący prawnik może myśleć dopiero w czasie aplikacji. Uważam, że każdy kto chce być dobry w czymś, powinien mieć możliwość weryfikacji swoich umiejętności w praktyce, a Klinika Niewinność daje ku temu wiele sposobności. Maciej Pietroń, III rok WPiA*

*Zajęcia w Klinice Niewinność dają mi możliwość spotkania ciekawych ludzi, od których mogę się wiele nauczyć w szczególności tego, jak być dobrym prawnikiem. Iza Ciesielska, IV rok WPiA*

*Jestem tu dla osobistej satysfakcji z podjęcia choćby próby pomocy komuś potencjalnie niewinnemu, możliwości spojrzenia z szerszej perspektywy na wymiar sprawiedliwości i możliwości zetknięcia się z aktami spraw a przez to praktycznej nauki prawa. Katarzyna Ziomek; III rok WPiA*

*Zdecydowałam się na współpracę z Fundacją, by pomagać innym oraz zdobywać doświadczenie, praktyczną wiedzę i umiejętności. Katarzyna Zdun, IV rok WPiA*

*Jest naturalnym, że uwagę przykuwają rzeczy, które odróżniają się od pozostałych. Mnie do Kliniki "Niewinność" przyciągnął właśnie wyjątkowy i niezwykle ciekawy charakter jej działalności. Arkadiusz Radecki, IV rok WPiA*

## POMYŁKI SĄDOWE

Problem pomyłek sądowych towarzyszy sądownictwu od samego początku.

Nauka prawa karnego najczęściej wskazuje na następujące przyczyny pomyłek:

- zaznania świadków fałszywie obciążające podejrzanego/oskarżonego;
- błędy poczynione podczas pierwszych etapów postępowania, czyli nieprofesjonalne prowadzenie śledztwa;
- błędy dokonane podczas okazań, błędne rozpoznanie sprawcy przez świadka;
- fałszywe przyznanie się do winy przez podejrzanego/oskarżonego;
- naruszenie zasady *in dubio pro reo*;
- pomówienia ze strony współoskarżonych.

Poniższe opisy spraw, którymi zajmuje się Klinika „Niewinność” to przykłady, w których mogło, naszym zdaniem, dojść do niesłusznego skazania bądź oskarżenia.

Opisy, sporządziliśmy w oparciu o dokumenty przekazane nam przez naszych klientów. W niektórych sprawach analizowaliśmy akta sądowe w całości. Ze względu na ograniczenia redakcyjne opisy pomijają okoliczności mniej istotne, zachowując esencję niezbędną dla zrozumienia sprawy. Kompleksowe opracowania spraw znajdują się w Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka.

Zdefiniowanie przyczyny pomyłki bądź błędu w niektórych z opisanych poniżej spraw stanowi pewne uproszczenie, zazwyczaj bowiem przyczyna niesłusznego oskarżenia lub skazania jest bardziej złożona.

## 1. NIEWIARYGODNE ZEZNANIA ŚWIADKÓW

*Testis unus testus nullus – jeden świadek, żaden świadek – zasada, wielokrotnie powtarzana w orzecznictwie Sądu Najwyższego oraz doktrynie, wydaje się być często przez sądy karne ignorowana. Trzy sprawy prowadzone przez Fundację potwierdzają taki stan rzeczy.*

### **Paweł P. (nr 24460)**

3 listopada 2004 roku zginął właściciel kantoru w Busku Zdroju. Nieznany sprawca oddał w jego kierunku dwa strzały z pistoletu nieustalonej bliżej produkcji, kalibru 9 mm, czym spowodował u pokrzywdzonego dwa postrzały klatki piersiowej z przestrzeleniem lewego płuca, serca i tętnicy głównej skutkujących jego śmiercią oraz zabrał w celu przywłaszczenia posiadaną przez niego biżuterię ze złota, telefon komórkowy, zegarek oraz pieniądze w kwocie kilkuset tysięcy zł – łączna wartości ok. 500 000 zł.

Pawła P. policja zatrzymała następnego dnia po zabójstwie – 4 listopada 2004 r. Jednak jeszcze tego samego dnia, po przesłuchaniu i sprawdzeniu alibi, został zwolniony. Policja ponownie zatrzymała Pawła P. **niemal dwa lata po zdarzeniu** – 25 maja 2006 roku. Następnego dnia Sąd Rejonowy w Kielcach, wydał postanowienie o zastosowaniu wobec podejrzanego środka zapobiegawczego w postaci tymczasowego aresztowania na okres 3 miesięcy.

Dnia 10 sierpnia 2006 r. prokurator sformułował akt oskarżenia przeciwko Pawłowi P. Głównymi oskarżonymi w sprawie byli Norbert Sz., Robert O. i Paweł P. O nakłanianie do zabójstwa oskarżono Sławomira W. oraz byłą żonę ofiary – Dorotę M (Dorota M. zmarła w areszcie śledczym).

Oskarżony Paweł P. przez okres ponad roku przebywał w tymczasowym areszcie. Dopiero w czerwcu 2007 r. Sąd Okręgowy w Kielcach zmienił środek zapobiegawczy na poręczenie majątkowe.

**Od samego początku proces obserwowali przedstawiciele Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka.**

**Postępowanie dowodowe i postępowanie przed Sądem I – instancji.** Zeznania świadka Krzysztofa Ł., który przez pewien czas przebywał w celi razem z Norbertem Sz. stanowiły jedyny dowód, który wskazywał na związek Pawła P. z zabójstwem właściciela kantoru. Trzeba zauważyć jednak, że był on tzw. „świadkiem ze słyszenia” tj. cała jego wiedza na

temat zdarzenia pochodziła z opowieści współoskarżonego Norberta Sz. Norbert Sz. zaprzeczył temu przed sądem.

**W materiale dowodowym brakowało jakichkolwiek innych dowodów, które korespondowałyby z zeznaniami Krzysztofa Ł. i potwierdzały udział Pawła P. w zdarzeniu.** W szczególności, na miejscu zbrodni, policja nie zabezpieczyła żadnych śladów należących do żadnego z oskarżonych, nie ustaliła również ani narzędzi, które mogły służyć do popełnienia czynu ani przedmiotów pochodzących z przestępstwa, które wg aktu oskarżenia miało charakter rabunkowy. Co więcej, w samych zeznaniach Krzysztofa Ł. było wiele sprzeczności, jak również nie potwierdzały one ustaleń dokonanych podczas wizji lokalnej. Organy ścigania nie ustaliły ani nie zatrzymały także osoby, która wg aktu oskarżenia miała oddać strzały w kierunku ofiary.

Istotni w całej sprawie są także świadkowie, którzy potwierdzili alibi Pawła P. Twierdzili, że oskarżony przebywał z nimi w czasie kiedy miało dojść do zabójstwa. W posiadaniu sądu był również wykaz sms-ów, które w okresie zdarzenia miał wysyłać Paweł P, z których wynikało, że zajmował się w owym czasie innymi, prozaicznymi sprawami.

W dniu 19 listopada 2007 r. Sąd Okręgowy w Kielcach skazał Norberta Sz. na karę 25 lat pozbawiania wolności, a Rafała O. na karę 15 lat. Natomiast uniewinnił dwóch pozostałych oskarżonych - Pawła P. i Sławomira W.

Sąd nie sporządził jeszcze uzasadnienia wyroku.

(Andrzej Potasz)

### **Barbara S. (nr 26185)**

Niedziela, wrzesień 2000 roku. Do prywatnego domu sędziego Sądu Okręgowego w O. – Barbary S. - przyszli kobieta (B.B.) i mężczyzna (M.S.). Powiedzieli, że następnego dnia sędzia ma w referacie sprawę S.G., który nie może odbywać kary, bo jest w złym stanie i chce popełnić samobójstwo. S.G. został skazany za spowodowanie wypadku samochodowego, w którym zginęły dwie osoby. Jedną z nich był syn byłego ławnika z SO w O.

Kobieta – B.B. - skazana na 3 lata pozbawienia wolności za oszustwa, nie przyznała się do ani jednego zarzutu (z jedenastu). Wykonanie kary było kilkakrotnie odraczane ze względu na to, że B.B. współpracowała z prokuraturą. Od lipca 2006 B.B. odbywa karę. W kolejnej sprawie o oszustwa akt oskarżenia przeciwko niej został już skierowany do sądu. Tym razem przyznała się do wszystkich stawianych jej zarzutów i obciążyła kolejne osoby, którym rzekomo wręczała pieniądze otrzymane od osób, którym zobowiązała się „coś załatwić” (renty, pożyczki). Wcześniej B.B. była salową w szpitalu, chociaż podawała się za pielęgniarkę. Mężczyzna – M.S., wcześniej karany za kradzież i składanie fałszywych zeznań, od 1974 roku leczył się psychiatrycznie.

W lutym 2007 roku sędzia zgłosiła się do o Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, z prośbą o udzielenie jej pomocy prawnej w związku z wnioskiem prokuratora Prokuratury Okręgowej w O. do zastępcy rzecznika dyscyplinarnego Sądu Apelacyjnego o zezwolenie na pociągnięcie jej do odpowiedzialności karnej, w związku z podejrzeniem dopuszczenia się przez nią dwóch czynów o charakterze korupcyjnym (podczas wizyty B.B. i M.S. miała udzielać rady jak uniknąć odbycia kary przez S.G., drugi zarzut dotyczył przyjęcia korzyści

majątkowej).

Sąd Apelacyjny w Łodzi – Sąd Dyscyplinarny dwukrotnie wydał uchwałę zezwalającą na pociągnięcie sędziego do odpowiedzialności karnej (drugi raz po uchwale Sądu Najwyższego – Sądu Dyscyplinarnego nakazującej ponowne rozpoznanie sprawy).

Naszym zdaniem, zarzuty stawiane sędziemu przez oskarżyciela publicznego, ubiegającego się o uchylenie immunitetu, nie były dostatecznie uzasadnione, były wręcz bezpodstawne w świetle materiału zebranego w sprawie przez prokuratora oraz w trakcie posiedzeń w dotychczasowych dwóch postępowaniach przez Sąd Apelacyjny w Łodzi – Sądem Dyscyplinarnym. **Zarząd Fundacji podjął uchwałę o przyłączeniu się do postępowania przed Sądem Najwyższym - Sądem Dyscyplinarnym w charakterze przedstawiciela społecznego i przedstawieniu Sadowi Najwyższemu opinii prawnej na temat sprawy.**

17 kwietnia 2007 roku Sąd Najwyższy - Sąd Dyscyplinarny, w wyniku zażalenia od postanowienia Sądu Apelacyjnego rozpoznał sprawę sędziego Barbary S. **Sąd Najwyższy dopuścił do udziału w postępowaniu Fundację Helsińską i podkreślił, że to pierwszy przypadek zgłoszenia się przedstawiciela społecznego do takiego postępowania.**

Sąd Najwyższy – Sąd Dyscyplinarny uchylił uchwałę Sądu Apelacyjnego i przekazał sprawę do ponownego rozpoznania. W uzasadnieniu podkreślił, że zezwolenie na wydanie sędziego do ścigania powinno być rozważne i dokonane po wnikliwej ocenie czy istnieje uzasadnione podejrzenie popełnienia przestępstwa. Szczególnie wtedy, gdy materiał dowodowy stanowią pomówienia osób, przeciwko którym toczą się postępowania karne. Łatwo pochopnie wydać decyzję, a to ma nieodwracalne skutki dla sędziego. Złożenie i rozpoznanie takiego wniosku wymaga skrupulatności. Analiza dowodów głównych - pomówienia B.B. i M.S. - nie była wystarczająca. Sąd Najwyższy podzielił również pogląd, że dla oceny wiarygodności pomówień ma znaczenie osobowość osoby pomawiającej. Obydwoje pomawiający byli karani. Sąd, który skazywał B.B., podkreślił że popełniła ona wiele czynów, że naraziła wiele osób na szkodę. Nie przyznała się do winy, nie wyraziła skruchy, nie żałowała swoich czynów, stosowała groźby, żyła bez skrępów. To obrazuje jej osobowość. Takie okoliczności muszą być uwzględnione przy ocenie materiału dowodowego.

Sąd Apelacyjny w Łodzi – Sąd Dyscyplinarny ponownie rozpoznał sprawę sędziego i 11 października 2007 wydał uchwałę **odmawiającą zezwolenia na pociągnięcie do odpowiedzialności karnej sędziego**. Sąd Apelacyjny uznał, że materiał dowodowy nie uzasadnia dostatecznie podejrzenia popełnienia przestępstwa przez sędziego, a istotne rozbieżności w wyjaśnieniach B.B. oraz cechy jej osobowości nie pozwalają na uznanie dowodu z jej wyjaśnień za wiarygodny. Uchwała nie jest prawomocna.

(Maria Ejchart)

**Urszula L. Andrzej Sz. (nr 23749)**

Te same osoby – B.B. i M.S. - pomówiły o przyjęcie korzyści majątkowej - Andrzeja Sz. i Urszulę L. – lekarzy psychiatrów ze Szpitala w Pruszkowie, którzy zostali zatrzymani przez policję 21 marca 2006 roku. Dnia następnego Sąd Rejonowy dla Warszawy Pragi Północ, wydał postanowienie o zastosowaniu wobec nich tymczasowego aresztowania. W

uzasadnieniu Sąd napisał, że „całokształt materiału dowodowego zebranego w niniejszej sprawie wskazuje na duże prawdopodobieństwo, że podejrzani dopuścili się popełnienia zarzucanych im czynów”. Sąd podniósł również, że „zachodzi obawa matactwa procesowego” oraz że „podejrzany pozostając na wolności, będzie utrudniał prowadzenie postępowania”. Wg Sądu sprawa miała „charakter rozwojowy” i jedynie środek izolacyjny zapewnić mógł prawidłowy tok postępowania.

Sąd uchylił stosowanie aresztu wobec dr L., ze względu na jej zły stan zdrowia, w grudniu 2006. W stosunku do Andrzeja Sz. Sąd odstąpił od stosowania tego środka niemal po roku – w marcu 2007 (po przedstawieniu przez HFPC Sądowi opinii prawnej typu *amicus curiae* oraz poręczeń osobistych przez T. Mazowieckiego, prof. B. Geremka, H. Wujca, dr M. Edelmana).

Prokuratura oskarżyła lekarzy m.in. o przyjęcie korzyści majątkowych od pacjenta w zamian za sporządzenie nieprawdziwej, korzystnej dla niego, opinii na temat jego stanu zdrowia. Wg aktu oskarżenia zdarzenie miało mieć miejsce w 2000 roku. Dr L. za sporządzenie opinii miała przyjąć figurkę przedstawiającą winogrona. Oskarżenie oparte jest wyłącznie o dowód z zeznań świadków: pacjenta, jego żony oraz Barbary B.- karanej sędownie oszustki, która w zamian za obietnicę „załatwienia” korzystnych decyzji urzędników (renty, orzeczenia sądów) wyłudzała od ludzi pieniądze.

**Proces przeciwko lekarzom toczy się przed Sądem Rejonowym w Pruszkowie. Jest obserwowany przez przedstawicieli HFPC.**

(Maria Ejchart)



## 2. NIEPROFESJONALNE PROWADZENIE ŚLEDZTWA

*Działania podejmowane na pierwszym etapie postępowania mają wpływ, często decydujący, na dalszy jego przebieg, dlatego powinny być przeprowadzane ze szczególną rzetelnością. Organy ścigania, gromadząc materiał dowodowy, mają obowiązek dochowania najwyższej staranności. Muszą zachować przy tym pełen obiektywizm. Tak brzmi teoria, a jak wygląda rzeczywistość?*

*Sprawa Agaty M., lekarki pogotowia ratunkowego we Wrocławiu, która została prawomocnie skazana na 25 lat pozbawienia wolności za zabójstwo żony swojego kochanka oraz sprawa Dariusza. R. i Jarosława H. są przykładami, w których, jak się wydaje, błędy popełnione już na początku postępowania, zaważyły na wyroku.*

### **Agata M. (27026)**

Dnia 3 października 1996 r. Agata M., lekarka pogotowia ratunkowego we Wrocławiu, udała się do domu swojego kochanka Dariusza Ch. i przez domofon poprosiła jego żonę, Anetę Ch. żeby ta zeszła na dół. Po krótkiej rozmowie w cztery oczy Agata M. i Aneta Ch. razem pojechały na parking koło pobliskiego cmentarza. Za nimi udał się Dariusz B. Według Prokuratury Okręgowej we Wrocławiu to właśnie jemu Agata M. miała wręczyć pieniądze za zabójstwo Anety Ch. Dariusz B. nie wywiązał się jednak ze zobowiązania, dlatego Agata M. zdecydowała się podjąć działania sama.

Dalszy przebieg wydarzeń opisuje akt oskarżenia:

Na parkingu, Dariusz B. podszedł do samochodu Agaty M., następnie przytrzymał Anetę Ch., którą Agata M. udusiła paskiem. Zwłoki ofiary Dariusz B. wywiózł nad Odrę i ukrył w krzakach. Po kilku miesiącach – w lutym 1997 r., Agata M. zaczęła domagać się od Dariusza B. ujawnienia zwłok, aby jej przyjaciel mógł zostać uznany za wdowca. Ekipa dochodzeniowo – śledcza odkryła zwłoki w miejscu, które Dariusz B. wskazał funkcjonariuszowi policji. Policja zatrzymała trzy osoby: męża ofiary, Dariusza B. i Agatę M. Mąż ofiary został zwolniony, a następnie występował w procesie jako oskarżyciel posiłkowy. Zarzut zabójstwa prokurator postawił Agacie M. i Dariuszowi B.

**Postępowanie przygotowawcze i sądowe.** Podczas pierwszego procesu pierwszoinstancyjnego Dariusz B. składał wyjaśnienia jako współsprawca zbrodni, podczas drugiego zeznawał w charakterze świadka. Sąd uznał je za wiarygodne, mimo że kolejne wersje na różnych etapach śledztwa i procesu znacznie się od siebie różniły. Przykładowo, początkowo Dariusz B. wyjaśniał, że potknął się przy samochodzie i poleciał łapiąc pokrzywdzoną za szyję. Przy kolejnych wyjaśnieniach mówił, że kiedy otworzył drzwi samochodu Agata M. dusiła już pokrzywdzoną paskiem.

Dariusz B. podał, że zwłoki ofiary ukrył przy cmentarzu, a przewiózł je nad Odrę dopiero wieczorem. W czasie rozprawy zeznał, że został zatrzymany przez dwa policyjne samochody i zwłoki pokrzywdzonej policjanci zabrali do jednego z nich

Mimo tych rozbieżności Sąd Okręgowy we Wrocławiu uznał, że wyjaśnienia Dariusza B. są logiczne, spójne i korespondują ze sobą. Sąd nie zlecił badań stanu psychicznego Dariusza B, co Sąd Najwyższy, w późniejszym wyroku kierującym sprawę do ponownego rozpoznania, uznał za znaczące uchybienie.

W czasie drugiego procesu pierwszoinstancyjnego Dariusz B. zeznawał w charakterze świadka (wyrok w jego sprawie stał się już prawomocny). Mimo że jego zeznania były w niektórych momentach irracjonalne (np. twierdził, że wiózł żywą pokrzywdzoną po uprzednim uduszeniu jej), Sąd przyjął je jako wiarygodną informację o przebiegu zdarzenia.

Wątpliwości może budzić również postawa Policji, która informowała prasę o szczegółach postępowania: Oto fragmenty artykułów prasowych:

*„Podejrzana przyznaje się do zamordowania koleżanki – mówi oficer z wydziału dochodzeniowo – śledczego KRP Krzyki.”* (Wieczór Wrocławia, 11 lutego 1997 r.)

Agata M. nigdy nie przyznała się do winy.

*„Od innego policjanta dowiedzieliśmy się, że lekarka zachowuje się jakby nie zdawała sobie sprawy ze swojego makabrycznego czynu.”* (Wieczór Wrocławia, 11 lutego 1997 r.)

*„Jesteśmy zbulwersowani, że jest to lekarka. Składała przysięgę Hipokratesa, że będzie udzielała człowiekowi pomocy, a jest główną sprawczynią zabójstwa – powiedział oficer KRP Krzyki, ujawniając nam sprawę”.* (Słowo Polskie, 11 lutego 1997 r.)

**O nieprofesjonalnym prowadzeniu śledztwa świadczy również fakt, że w trakcie postępowania przygotowawczego policja utraciła dowody rzeczowe (włosy denatki, jej paznokcie, jajniki i żuchwę) mogące służyć identyfikacji zwłok.** Część z nich wydana została mężowi ofiary, który zaraz po tym nakazał ich kremację, część zaginęła w niewyjaśnionych okolicznościach. Zaginęła również karta stomatologiczna Agaty Ch., która pozwoliłaby na porównanie jej uzębienia z uzębieniem odnalezionych zwłok czego domagała się matka ofiary. Dopiero w czasie drugiego procesu pierwszoinstancyjnego kartę stomatologiczną pokrzywdzonej odnalazł w swoim archiwum biegły Jarzy K. Podczas rozprawy apelacyjnej zeznał, że **mimo braku odpowiedniego postanowienia prokuratury**, a w celu poszerzenia swojego doświadczenia zawodowego, porównywał uzębienie denatki z uzębieniem opisanym w karcie stomatologicznej. Nie miał wówczas wątpliwości, że zwłoki odnalezione 6 lutego 1997 r. są zwłokami denatki. Należy zaznaczyć, że **biegły nie poinformował o tym w czasie pierwszego procesu I – instancyjnego.**

Rodzina Agaty M. oraz jej pełnomocnik w swoich listach do Fundacji zwrócili również uwagę na powiązania towarzyskie między mężem ofiary a prowadzącym śledztwo prokuratorem, donosiła o tym również lokalna prasa. Pełnomocnik Agaty M. stwierdził, że „*dziwne jest to, że już w czwartym dniu dochodzenia odebrano sprawę Komendzie Rejonowej Policji Wrocław Krzyki i przekazano do Komendy Wojewódzkiej (w której pracował znajomy prokurator)*”. Podejrzenia co do braku bezstronności prokuratora może potwierdzać fakt, że matka Agaty M. po kilku latach od zdarzenia otrzymała list od byłego pracownika Komendy Wojewódzkiej, któremu spokoju nie dawała świadomość naruszeń jakich był świadkiem podczas całego śledztwa.

Pierwszy wyrok Sądu I instancji zapadł 24 czerwca 1999 r. Sąd Okręgowy we Wrocławiu skazał Agatę M. na karę 25 lat pozbawienia wolności. Wyrok został utrzymany w mocy przez Sąd Apelacyjny, jednak uchylony przez Sąd Najwyższy i skierowany do ponownego rozpatrzenia. W drugim procesie pierwszoinstancyjnym Sąd ponownie skazał Agatę M. na karę 25 lat pozbawienia wolności. Sąd Apelacyjny, a następnie Sąd Najwyższy nie dopatrzył się błędów. Głównym dowodem potwierdzającym, zdaniem Sądów, winę Agaty M. były wyjaśnienia współoskarżonego (później zeznającego w charakterze świadka) Dariusza B. Agata M. odsiaduje teraz 8. rok kary. Pracuje na wolności.

(Anna Sauter)

### **Dariusz R. (nr 17569)**

W 2000 r. Dariusz R. był 29-letnim bezrobotnym rencistą. Latem tegoż roku poznał Wojciecha G., który dał mu nadzieję na pewną poprawę jego sytuacji finansowej. G. pracował w firmie „Ilpol” i poszukiwał osoby, która mogłaby wziąć kredyt na swoje nazwisko dla owej firmy. Mimo, że z kredytu nic nie wyszło, G. kilkakrotnie „zatrudniał” Dariusza R. do wykonywania drobnych prac - m.in. pomocy w przeprowadzce firmy do nowego biura, czy pomocy w wynajęciu mieszkania; za co płacił mu po kilkadziesiąt złotych. 17 sierpnia 2000 r. Dariusz R. w ramach takiej „przysługi” wynajął wraz z kolegą, Zbigniewem W., mieszkanie w Warszawie, w którym mieli zamieszkać znajomi G. Po kilku dniach G. nakazał Dariuszowi R. rozwiązać umowę i zdać mieszkanie właścicielom.

25 sierpnia w lesie w Wólce Radzymańskiej odkryto zakopane ciała Ilony P. i Andrzeja S.. Obie ofiary zginęły od dwóch strzałów w głowę. Byli to owi „znajomi” G. 30 sierpnia Dariusz R. został tymczasowo aresztowany pod zarzutem podwójnego morderstwa.

Ofiary pracowały w firmie „Ilpol”. Firma teoretycznie zajmowała się leasingami, podczas gdy w rzeczywistości była to przykrywka dla działalności przestępczej polegającej na wyłudzeniu pieniędzy i oszustwach. W jej ramach działał szereg osób, w tym późniejsi oskarżeni w sprawie Andrzej P. i Janusz Cz. oraz kilku późniejszych świadków. Wszyscy zatrudnieni posługiwali się fałszywymi nazwiskami. „Ilpol” według ustaleń policji był powiązany z tzw. mafią wołomińską.

Policja ustaliła, że Andrzej S. zaginął w nocy z 22 na 23 sierpnia, natomiast jego konkubina Ilona wieczorem 23 sierpnia. Nie było świadków zbrodni, a **na miejscu zdarzenia policja**

**nie zabezpieczyła żadnych istotnych śladów.** Śledztwo stało w miejscu. Sąd uchylił areszt Dariuszowi R. w połowie października 2000 r.

W październiku 2002 r. policjanci dotarli do nowego świadka – Wioletty C. Była ona dawną konkubiną jednego z późniejszych oskarżonych, Andrzeja P. Wkrótce i on zaczął składać obszerne wyjaśnienia w sprawie – opowiedział szczegóły zbrodni. Zeznania C. i wyjaśnienia P. stały się fundamentem dla aktu oskarżenia. Pod koniec 2002 r. sąd tymczasowo aresztował wszystkich późniejszych oskarżonych

**Postępowanie przed sądem.** Na ławie oskarżonych zasiadło 6 osób: – Dariusz R. i Zbigniew W. (wynajmujący mieszkanie), działający w „Ilpolu” - Andrzej P. i Janusz Cz. oraz znajomi tych ostatnich – Edward R. i Jan G.. Wszyscy zostali oskarżeni o zabójstwo Ilony P., tylko Janusz Cz. również o zabójstwo Andrzeja S. Po dwuletnim procesie, w kwietniu 2006, sąd wydał wyroki za zabójstwo Ilony P.: dożywocie dla Janusza Cz., 25 lat pozbawienia wolności dla Dariusza R., 15 lat dla Zbigniewa W., 5 lat dla Jana G. i 3 lata dla Edwarda R.. Z zarzutu zabójstwa S. Janusz Cz. został uniewinniony. Andrzej P. w warunkach nadzwyczajnego złagodzenia kary w związku z zastosowaniem instytucji tzw. małego świadka koronnego z art. 60 § 3 kk i przy zmienionym zarzucie na art. 240 § 1 kk (niezawiadomienie organów ścigania mimo wiarygodnej wiadomości o zabójstwie Ilony P.) został ukarany karą 10 stawek grzywny. W ciągu całego postępowania żaden z oskarżonych (poza oczywiście Andrzejem P.) nie przyznał się do winy.

Sąd przyjął za podstawę dla ustalenia przebiegu wydarzeń jego wyjaśnienia. Nie było dowodów rzeczowych potwierdzających przedstawioną przez niego wersję. Wspierały ją jedynie zeznania Wioletty C. Sąd ustalił, że w nocy z 23 na 24 sierpnia 2000 r. do lasu w Wólce Radzywińskiej udały się 3 pojazdy. Na miejscu Dariusz R. i Zbigniew W. wyprowadzili Ilonę P. w głąb lasu, udał się za nimi uzbrojony w pistolet Cz. który kierował całym zdarzeniem. Pozostali czekali, z oddali dobiegł ich odgłos dwóch strzałów. Pierwszy wrócił Janusz Cz. z reklamówką z odzieżą denatki, której spalanie powierzył Wioletcie C. W tym czasie Dariusz R. i Zbigniew W. zakopywali jej zwłoki w dole przygotowanym dzień wcześniej.

Z prośbą o pomoc do Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka zwrócił się Dariusz R. oraz Janusz Cz. W lutym 2007 r. Sąd Apelacyjny w Warszawie utrzymał wyrok skazujący w mocy, sprawę zabójstwa S. skierował do ponownego rozpoznania. Przedstawiciel Fundacji obserwował rozprawę apelacyjną. Obecnie skazani są na etapie przygotowywania kasacji.

**Nasze wątpliwości dotyczące sprawy.** Sprawa od samego początku budziła pewne wątpliwości, oto najważniejsze z nich:

- wiarygodność głównych źródeł dowodowych. Andrzej P. był oskarżony o dokonanie zabójstwa, a w wyroku Sąd Okręgowy zakwalifikował jego czyn z art. 240 § 1 kk w zw. z art. 60 § 3 kk (tzw. mały świadek koronny), w rezultacie czego wymierzył mu zaledwie kary grzywny. Andrzej P. mógł być zatem zainteresowany współpracą z organami ścigania. Wioletta C. natomiast była dawną jego konkubiną i wielokrotnie podkreślała, że się boi Andrzeja P. (zeznawała również, że ją bił oraz gwałcił). Do tego intelektualnie jest ona osobą na pograniczu niedorozwoju. Prokurator nie postawił jej żadnego zarzutu w związku z udziałem w zajściu. Wioletta C., w toku postępowania, rozpoznała tylko Cz. (należy pamiętać, że znała go wcześniej). Na okazanych zdjęciach nie rozpoznała żadnego oskarżonych. Dodatkowo, mylili się jej oskarżeni. Jej zeznania są bardzo oszczędne, w wielu przypadkach nie pamiętała szczegółów zdarzenia. Andrzej P. w trakcie wizji lokalnej nie potrafił wskazać miejsca zdarzenia. Okoliczności zbrodni P. i C. opisywali odmiennie.

Biegły balistyk stwierdził, że sprawcy dokonali zabójstwa z przerobionej broni gazowej zaopatrzonej w tłumik, wykluczył możliwość usłyszenia wystrzału z miejsca gdzie znajdowali się C. i P.

- Sprawę zabójstwa Ilony P. Sąd rozpatrzył w oderwaniu od zabójstwa Andrzeja S., Wiadomo, że ofiary zniknęły w podobnym czasie, zginęły z tej samej broni, a ich ciała sprawcy zakopali w niewielkiej odległości od siebie, w podobny sposób (m.in. oba ciała były posypane wapnem). Wydaje się, że zabójstw dokonały te same osoby. Tymczasem z przyjętej przez Sąd wersji wydarzeń wynika, iż grupa skazanych za zabójstwo Ilony P. działała niezależnie od drugiej, która zabiła Andrzeja S.

- Istnieją także poszlaki przeczące przyjętej przez S.O. wersji wydarzeń. W toku oględzin miejsca zdarzenia policjanci odkryli dwa równoległe ślady na trawie. Wzdłuż śladów odnaleziono liczne niewielkie plamy koloru brązowo-czerwonego przypominające krew z wieńczącą je dużą plamą. Przybyły na miejsce zdarzenia pies policyjny podjął trop od jezdni do pierwszego dołu następnie poprowadził do drugiego dołu. S.O. w żaden sposób nie ustosunkował się do tych faktów.

- Kluczowemu w sprawie **motywowi zbrodni S.O. poświęcił dokładnie dwa zdania:** *„przyczyną czynu były niezalutwowane uprzednio rozliczenia finansowe między nią, jej konkubentem, a oskarżonym Cz. W zabójstwie brała udział większa ilość osób bowiem oskarżony Cz. chciał je związać ze sobą, pokazać co czeka osoby, które nie postępują tak, jak on sobie życzy”*. Sąd nie określił czym w istocie były owe „zależności” finansowe.”. Dodatkowo wątpliwości budzić musi fakt udziału w zbrodni osób niezwiązanych z działalnością firmy należącej do Cz. – czy one również były związane tymi „zależnościami” finansowymi?

Czy w tej sprawie doszło do pomyłki sądowej? Trudno jest dyskutować z prawomocnymi wyrokami sądów. Mimo to, wydaje się, że uzasadnienia dotychczasowych rozstrzygnięć są nieprzekonujące. Wiele kwestii wskazanych powyżej Sądy przemilczały, bądź potraktowały powierzchownie. Trudno w takiej sytuacji nie żywić wątpliwości co do słuszności tych orzeczeń. Przyczynić się do tego mogły: nieudolne zabezpieczenie śladów na miejscu zdarzenia i niewłaściwe metody prowadzenia postępowania przez organy ścigania, nadmierne zaufanie dla osobowych źródeł dowodowych oraz nieskuteczna obrona oskarżonych.

(Arkadiusz Radecki)

### **Jarosław H. (nr 25758)**

23 wrześniu 1998 r. w Pawłowie koło Starachowic doszło do zabójstwa na tle seksualnym 14-letniej Joanny K. Przez dwa dni mieszkańcy Pawłowa (w tym młodzież szkolna w czasie zajęć lekcyjnych) brała udział w poszukiwaniach dziewczynki. Ciało zostało wskazane przez miejscowego proboszcza w niezamieszkałym budynku wikariatu (tzw. wikaryjka) – pomieszczenie zostało wcześniej przeszukane przez uczniów.

Jarosław H. został oskarżony i prawomocnie skazany przez Sąd za popełnienie tego przestępstwa, które wyczerpywało znamiona art. 148 §2 pkt.2 K.k.

Ponieważ oskarżenie nie zdołało zebrać bezpośrednich dowodów winy, proces przeciwko Jarosławowi H. był procesem poszlakowym. Poszlaki, jako udowodnione fakty uboczne mogą stanowić podstawę skazania, gdy w drodze logicznego rozumowania prowadzą do stwierdzenia jednej wersji zdarzenia. Nerozerwalny łańcuch poszlak stanowiły zdaniem Sądów orzekających następujące fakty uboczne:

- wynik pracy węchowej psa tropiącego,
- ślady zapachowe Jarosława H. na ciele ofiary,
- uprzednia karalność oskarżonego za przestępstwa o charakterze seksualnym na szkodę małoletnich dziewczynek,
- zgodność cech osobowych z portretem psychologicznym sprawcy,
- *modus operandi* sprawcy,
- znalezienie zwłok w pobliżu posesji oskarżonego,
- nie branie przez Jarosława H. udziału poszukiwaniach Joanny K.

**Wątpliwości budzi natomiast fakt, że na ciele ofiary policja znalazła i zabezpieczyła kilkadziesiąt śladów biologicznych (nadających się do przeprowadzenia badań DNA) nie należących ani do ofiary ani do Jarosława H.**

Sądowi nie udało się wyjaśnić - sugerowanego przez obronę i lokalną społeczność – udziału w zdarzeniu księdza proboszcza. To właśnie on pokazał policjantowi zwłoki, które znajdowały się w pomieszczeniu bezskutecznie przeszukiwanym przez kilkanaście innych osób. Ponadto, policja nie pobrała od niego żadnych próbek celem ustalenia/wykluczenia zgodności jego DNA z tym pochodzącym z zabezpieczonych śladów biologicznych. Co więcej nawet Sąd Apelacyjny zauważył pojawienie się plotek i napisów na murach kościelnych, wyrażających przekonanie o sprawstwie księdza. Ostatecznie poprzestano na zeznaniach drugiego księdza, który oświadczył, iż w dniu zaginięcia Joanny K. proboszcza w Pawłowie nie było.

**Sądy orzekające wskazały istnienie innej możliwości przebiegu zdarzenia.** Według tej hipotezy przestępstwo popełnił ktoś inny, a Jarosław H. pomagał mu tylko przy ukryciu ciała ofiary. Sądy uznały jednak, że gdyby tak się stało, to oskarżony z pewnością ujawniłby ten fakt, gdyż nie było powodu do milczenia w tej kwestii.

Powołując się na badania przeprowadzone przez biegłego prof. Tadeusza Jezierskiego obrona podważyła wiarygodność badań osmologicznych. Według ustaleń biegłego kryteria oceny badań zapachowych nie dają pewności wymaganej z punktu widzenia pragmatyki sądowej (prawie 100%).

28 grudnia 2005 r. w Sądzie Apelacyjnym w Krakowie zapadł prawomocny wyrok skazujący Jarosława H. na karę 15 lat pozbawienia wolności.

26 kwietnia 2007 r. został w Sądzie Apelacyjnym w Krakowie złożony wniosek do Sądu Najwyższego o wznowienie postępowania, sporządzony przez obrońcę Jarosława H.

25 października 2007 r. na posiedzeniu Sąd Najwyższy odrzucił ten wniosek.

Jarosław H. pozostaje w stałym kontakcie z Fundacją.

Ponieważ sprawa trafiła do Fundacji dopiero kilka miesięcy temu, cały czas jest przez nas badana.

(Katarzyna Zdun)

### 3. OKAZANIE

*Dowód z okazania jest dowodem o wielkiej sile oddziaływania. Bardzo często bywa bowiem tak, że wskazanie przez pokrzywdzonego lub świadka domniemanego sprawcy jest dla Sądu dostatecznym powodem do uznania go za winnego popełnienia czynu zabronionego. Badania przeprowadzone w USA wykazały jednak, że błędy popełnione przy okazaniu są jedną z najczęstszych przyczyn pomyłek sądowych – Anna Sowa w swoim artykule<sup>1</sup> na ten temat pisze: „według danych amerykańskich 52% niesłusznych skazań jest spowodowanych błędnym rozpoznaniem przez świadka, B. Scheck, P. Neufeld i J. Dwyer piszą nawet, że błędna identyfikacja jest czynnikiem, który w 81 % przypadków jej pojawienia się prowadzi do błędnego skazania.” Sprawy, które trafiają do HFPC pokazują, że również u nas dochodzi w tej sferze do naruszeń. Dwie sprawy: Szymona P. i Mariusza B., są na to najlepszym dowodem.*

Warunki techniczne przeprowadzania okazań reguluje Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 20 sierpnia 1998 r. (Dz. U. z dnia 31 sierpnia 1998 r. Nr 113, poz. 725). Zgodnie z rozporządzeniem dla prawidłowości przeprowadzenia omawianej czynności wymagane jest, aby:

- osoba przesłuchiwana nie mogła zobaczyć przed okazaniem osoby okazywanej.
- osoby przybrane powinny być w zbliżonym do osoby podejrzanej wieku oraz mieć podobny do niej wzrost, tuszę, ubiór i inne cechy charakterystyczne.
- wygląd osoby okazywanej nie powinien różnić się podczas okazania od jej wyglądu podczas zdarzenia stanowiącego przedmiot postępowania.
- zamieścić w protokole czynności stosowną wzmiankę, jeżeli wygląd osoby okazywanej podczas okazania różni się od jej wyglądu podczas zdarzenia stanowiącego przedmiot postępowania

#### **Szymon P. (nr 19806)**

Dnia 18 stycznia 2003 roku w Chorzowie, w okolicach Stadionu Śląskiego, grupa mężczyzn dokonała kilku rozbojów z użyciem gazu łzawiącego. Ofiarami padali przypadkowi

<sup>1</sup> Anna Sowa „Przyczyny pomyłek sądowych” [www.adwokatura.pl/aktualności\\_przyczyny\\_pomylek\\_1202.htm](http://www.adwokatura.pl/aktualności_przyczyny_pomylek_1202.htm)

przechodnie – w tym sześciu mężczyzn, którzy szli na koncert do pobliskiego klubu. W okolicach stadionu AKS Chorzów zostali zatrzymani przez siedmiu nieznanych sprawców. Łupem sprawców padły telefony komórkowe i portfele z pieniędzmi.

Dwóch z zaczepionych mężczyzn - Adama M. i Tomasza K. - sprawcy pobili i okradli, reszta w tym Łukasz W. i Kamil K., zdołała uciec przed napastnikami. Ze względu na to, że sprawcy użyli gazu łzawiącego, główni pokrzywdzeni nie potrafili opisać wyglądu sprawców.

**Postępowanie dowodowe.** Z pomocą organom ścigania, poszukującym sprawców rozbojów, przyszedł anonimowy informator, który o personaliach sprawców dowiedział się od jeszcze innej osoby - pochodzącej z okolic miejsca zdarzenia. Przesłuchiwany na rozprawie funkcjonariusz policji prowadzący postępowanie, zasłonił się tajemnicą służbową i odmówił podania źródła informacji o sprawcach. Sądy orzekające w tej sprawie nie skorzystały z prawa zwolnienia z tajemnicy służbowej przesłuchiwanego funkcjonariusza, mimo posiadania takiego uprawnienia. (*art. 180 kpk*). Na podstawie informacji uzyskanych od informatora, policja wytypowała Szymona P. i Macieja W. jako sprawców rozbojów. **Ich zdjęcia policjanci pokazali pokrzywdzonym, choć prawdopodobnie nie znajdowało się w materiałach poglądowych gromadzonych przez Policję.**

Pokrzywdzeni wskazali Szymona P. - zdaniem obrony - zasugerowani przez policjantów. Ponadto w czasie okazania przez lustro weneckie osoby przybrane bardzo różniły się wyglądem (m.in. wzrostem, kolorem włosów) od podejrzanych.

Należy dodać, że w sprawie pozostałych rozbojów pokrzywdzonym również okazano przez lustro weneckie Szymona P. i Macieja W., jednak nie rozpoznali oni okazywanych jako sprawców tych czynów. Z powodu nie możliwości ustalenia sprawców, postępowania o pozostałe rozboje zostały przez prokuraturę umorzone.

Z uwagi na to, iż nie udało się ustalić pozostałych pięciu sprawców rozboju na Adamie M. i Tomaszu K. materiały ich dotyczące zostały wyłączone do odrębnego postępowania. W sprawie Szymona P. i Macieja W. prokuratura wniosła akt oskarżenia do Sądu Rejonowego w Miłkowie. W czasie rozprawy przed sądem I instancji świadkowie swoje zeznania rozpoczynali od stanowczych deklaracji „oskarżeni siedzą za niewinność”. Jeden z nich na jedno z pytań przewodniczącego „Co pan wie jeszcze w tej sprawie?” odpowiedział: „**nic nie wiem, jestem niewinny**”. Jak wynika z materiałów postępowania świadkowie ci znajdowali się w kręgu osób podejrzewanych przez policję o dokonanie powyższego rozboju.

Należy podkreślić również, że Sąd nie odczytał na rozprawie protokołów wyjaśnień oskarżonych, podczas gdy na ich treści oparł uzasadnienie wydanego orzeczenia. Stało się to przyczyną uchylenia wyroku, w którym obaj oskarżeni zostali uznani winnymi popełnienia zarzucanego im czynu i skazani na karę 2 lat pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem kary na okres lat 4.

**W niniejszej sprawie prowadziliśmy obserwację postępowania apelacyjnego.**

Po ponownym postępowaniu pierwszoinstancyjnym oskarżeni ponownie zostali skazani na karę 2 lat pozbawienia wolności, z tymże w stosunku do Szymona P. sąd warunkowo zawiesił ją okres lat 4.

Czekamy na rozprawę apelacyjną, którą będziemy obserwować.

(Artur Pietryka)



## **Mariusz B. i Wiesław M. (nr 26328)**

W maju 2007 roku do Kliniki „Niewinność” wpłynęła sprawa dwóch policjantów z Komisariatu Policji w Kobyłce: Mariusza B. i Wiesława M. oskarżonych o to, że w 27 na 28 lipca 2000 roku uczestniczyli w gwałcie zbiorowym na ukraińskiej prostytutce Oksanie G. W zdarzeniu według zeznań Oksany G. uczestniczyć miało około 10 sprawców, jednak Prokuratura oskarżyła o popełnienie tego przestępstwa tylko dwie osoby. W stosunku do pozostałych sprawców, wobec niemożności ich ustalenia, postępowanie już pod koniec lutego 2003 roku zostało przez Prokuraturę umorzone. Omawiana sprawa była pokłosiem procesu o handel ludźmi, w którym udało się skazać stręczycieli narodowości bułgarskiej. Proces w sprawie zbiorowego zgwałcenia rozpoczął się przed Sądem Okręgowym dla Warszawy – Pragi, dnia 24 sierpnia 2006 roku, czyli po 6 latach od popełnienia przestępstwa. Wyrok skazujący zapadł 27 kwietnia 2007 roku. W procesie, ze względu na jego powiązanie z problematyką handlu ludźmi, w charakterze przedstawiciela społecznego uczestniczyła Fundacja „La Strada”. Mariusz B. i Wiesław M. zostali uznani winnymi i skazani zostali na 6 lat pozbawienia wolności.

Po analizie akt sprawy powzięliśmy wątpliwość co do rzetelności postępowania pierwszoinstancyjnego. **Poczynione przez nas ustalenia stały się podstawą do sporządzenia opinii prawnej typu *amicus curiae* dla Sądu Apelacyjnego.** W opinii prawnej w żadnym razie nie odnosiliśmy się do kwestii winy skazanych, skupialiśmy się na uchybieniach proceduralnych, których wystąpienie w trakcie procesu kazało krytycznie spojrzeć na problem rzetelności postępowania.

Według nas istniał szereg wątpliwości dotyczących sposobu przeprowadzenia niektórych czynności dowodowych i oceny materiału dowodowego poczynionej przez Sąd Okręgowy dla Warszawy – Pragi. Wskazaliśmy, że jedynymi dowodami winy oskarżonych były niespójne i często sprzeczne ze sobą zeznania pokrzywdzonej oraz okazanie przeprowadzone dnia 4 kwietnia 2002 roku, czyli po blisko 20 miesiącach od zdarzenia. Nasze zastrzeżenia szczególnie dotyczyły sposobu przeprowadzenia okazania. Jednym z warunków skuteczności i uznania pełnej mocy dowodowej tej czynności jest zastrzeżenie, że osoba, którą się przesłuchuje nie może zobaczyć przez okazaniem osoby okazywanej. **Z informacji przekazanych nam przez Mariusza B. wynikało, iż pokrzywdzona widziała go przed okazaniem na korytarzu Komendy Policji,** gdy ten był prowadzony do pokoju, w którym miało odbyć się okazanie. Ponadto w czasie okazania osoby okazywane musiały trzymać w ręce czapkę policyjną, co zasygnalizowali obrońcy oskarżonych w swoich apelacjach, co naszym zdaniem było sytuacją niecodzienną. Naszym zdaniem okazanie takie należy uznać za nieprawidłowe. Wartym odnotowania jest fakt, iż pomimo rozpoznania przez pokrzywdzoną Mariusza B. i Wiesława M. jako osób uczestniczących w przestępstwie, Sąd nie orzekł wobec nich o konieczności stosowania środka zapobiegawczego w postaci tymczasowego aresztowania. Ponadto Mariusz B. i Wiesław M. nadal pracowali w Policji.

Kolejna nasza wątpliwość dotyczyła sformułowań zawartych w akcie oskarżenia. Prokurator nie określił w nim bowiem, w sposób dokładny, okoliczności popełnienia przestępstwa,

wskazał na przykład, że do popełnienia czynu doszło „w budynku mieszkalnym położonym w nieustalonym miejscu”.

Zasygnalizowaliśmy również, że naszym zdaniem uzasadnienie wyroku Sądu Okręgowego nie spełniało wymagań postawionych przez ustawodawcę w art. 424 kpk, a także to, iż Sąd Okręgowy wybiórczo potraktował w nim materiał dowodowy. Uchybienie polegało naszym zdaniem na tym, iż **Sąd Okręgowy nie odniósł się do wszystkich dowodów ujawnionych w procesie**. Na przykład nie ocenił dowodów przeczących winie oskarżonych takich jak bilingi czy odpowiednie zaświadczenia, a poprzestał na stwierdzeniu, że były one niewiarygodne ze względu na sprzeczność z zeznaniami pokrzywdzonej. Reasumując, według nas, materiał dowodowy zebrany w procesie był niewystarczający do wydania wyroku skazującego.

**10 października 2007 roku w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie odbyła się rozprawa apelacyjna, którą obserwował przedstawiciel Fundacji.** Sąd zezwolił stronom na zapoznanie się z opinią HFPC sporządzoną, która w wielu miejscach była zbieżna z argumentami zawartymi w apelacjach obrońców. Sąd w wyroku wydanym tego samego dnia, orzekł o konieczności uchylenia zapadłego orzeczenia i przekazania sprawy do ponownego rozpoznania przez Sąd Okręgowy dla Warszawy – Pragi. Sąd Apelacyjny uznał między innymi, że Sąd Okręgowy dokonał dowolnej, niepełnej i nierzetelnej oceny dowodów. Sąd Apelacyjny zalecił usunięcie wątpliwości dotyczących okoliczności przedmiotowego zdarzenia oraz rzetelną i pełną ocenę całego przyszłego materiału dowodowego.

**Będziemy obserwować ponowny proces.**

(Artur Pietryka)

#### 4. FAŁSZYWE PRYZANIE SIĘ DO WINY

*Wprawdzie przyznanie się do winy jest silnym dowodem, jednak nie zwalnia Sądu z obowiązku przeanalizowania wszystkich okoliczności sprawy. Bardzo ważne jest również przyjrzenie się pobudkom, jakie kierowały osobą, która zdecydowała przyznać się do sprawstwa przestępstwa. Dopiero po rozpatrzeniu wszystkich aspektów, Sąd może wydać rzetelny wyrok. Sprawa Tomasza K. pokazała jednak, że fałszywe przyznanie się do winy stanowi niekiedy samoistną podstawę wyroku skazującego.*

##### **Tomasz K. (nr 22461)**

12 listopada 2003 Sąd Okręgowy w Gdańsku skazał Tomasza K. na karę 15 lat pozbawienia wolności, za zabójstwo 12 letniego Marcina. Sąd Apelacyjny w Gdańsku dnia 13 maja 2004 roku utrzymał wyrok w mocy.

Tomasz K. ma dziś 30 lat, jest upośledzony psychicznie w stopniu umiarkowanym.

W 2002 roku w Lisewie Malborskim brutalnie zamordowany został 12 letni Marcin. Zginął od 17 ciosów zadanych nożem. Zabójstwo zostało dokonane na tle seksualnym. Za to zabójstwo został skazany Tomasz K.

Postępowanie w tej sprawie prowadziła Policja i Prokuratura w Malborku. Z relacji Tomasza K., w czasie przesłuchania policja **zmusiła go do przyznania się do winy**, obiecując mu że trafi do szpitala, w którym będzie się leczył, oraz że dostanie od policjantów moro wojskowe. Podczas całego śledztwa Tomasz K. był zastraszany przez policję. Przyznał się, że to on zabił. W liście do Fundacji Tomasz K. napisał: *”...dnia 11 listopada gliny przyjechali na bazę nie oznakowanym samochodem po sąsada Mariana Dż. i po brata na ponowne zeznańa ale brata ne było i wżeli mie ojca i tamtego najpierw sąsada co kręcił w zeznańach...powiedziałem to samo nie uwierzyli i zaczęło się straszenie nachóki potem przekupstwo było zimno a oni kazali ścągnąć wszystko do spodenek i śedzieć a było zimno trzęsłem się robili kawę szlugi, dali postrzelać z gloka 22 bez naboji obiecali moro policyjne kase i po wymuszonych siłą zeznaniach zaczęli straszyć, że będe dłużej śedział jak śę nie przyznam potem wżeli na pogotowie do psychiatry na ćękej bólże i spodenkach potem prokurator straszyla że uderzy z całej siły jeśli się ne przyznam robiło śe ciemno wżeli na dołek do karcera kazali rozebrać na golasa i spać bez gaći i skarpet na ćękej roboczej bluże bez niczego na dechach pod gryzącym kocem na ćękiem materacu przegniłym było straszńe niewygodne zimno trzęsło mie dostalem po całym dniu głodówki talez zimnej zupy nie zdatnej do jedzenia 2 bólki+kubek*

*zimnej cherbaty bódzili co 2 godzin i dawali zajarać...a ja muwiałem że to Piotr T z Tczewa jest sprawcą a oni swoje ż kłamię i wymósilil silę zeznania...”*  
(w cytowanym liście została zachowana autentyczna pisownia).

Głównym dowodem obciążającym Tomasza K. były jego wyjaśnienia w których przyznał się do popełnienia przestępstwa oraz ślad zapachowy zostawiony na nożu, którym dokonano zabójstwa.

Podczas wizji lokalnej Tomasz K. nie potrafił wskazać miejsca zbrodni. Świadkowie - mieszkańcy Lisewa, mówili że policjanci zaprowadzili go tam.

Podczas procesu sądowego Tomasz K. nie przyznał się do popełnienia przestępstwa. Badaniom kryminalistycznym poddano jego odzież, znaleziono na niej i zabezpieczono ślady krwi, które nie należały jednak do ofiary. Również włosy znalezione na butach ofiary nie należały do Tomasza K.

Pomimo tych wątpliwości Sąd Okręgowy w Gdańsku wydał wyrok skazujący.

W 2005 roku w Łęgowie k. Pruszczu Gdańskiego, od 11 ciosów zadanych nożem zginął 11 letni Sebastian. Policja aresztowała 28 letniego Piotra T., który przyznał się do zbrodni.

W toku przesłuchania przyznał się również do zabójstwa Marcina. Podczas wizji lokalnej bezbłędnie doprowadził policję na miejsce zbrodni w Lisewie.

Sąd Najwyższy wyrokiem z dnia 8 czerwca 2006 wznowił postępowanie w stosunku do Tomasza K, uchylił wyrok Sądu Apelacyjnego i Sądu Okręgowego i przekazał sprawę do ponownego rozpoznania Sądowi Okręgowemu w Gdańsku. Wniosek o wznowienie postępowania złożył Prokurator Okręgowy w Gdańsku. Prokurator Prokuratury Krajowej podtrzymał ten wniosek. Sąd Okręgowy w Gdańsku zwrócił sprawę Prokuraturze Rejonowej w Malborku w celu uzupełnienia śledztwa.

Następnego dnia, 9 czerwca 2006, Tomasz K. po blisko czterech latach opuścił zakład karny.

Dnia 26 stycznia 2007 prokurator Prokuratury Rejonowej w Malborku wydała postanowienie o umorzeniu śledztwa przeciwko Tomaszowi K. z powodu nie popełnienia przez niego przestępstwa.

Na prośbę Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka **advokat Piotr Fedusio z Gdańska podjął się udzielenia pro bono pomocy prawnej** Tomaszowi K.

Po umorzeniu śledztwa przeciwko Tomaszowi K. mec. Piotr Fedusio złożył wniosek o odszkodowanie i zadośćuczynienie za niesłuszne skazanie, domagał się w nim odszkodowania za szkodę majątkową wynikłą z wykonania części kary, której nie powinien był ponieść (Tomasz K. przed aresztowaniem otrzymywał rentę, wysokość odszkodowania stanowi sumę świadczeń, których przez czas przebywania w areszcie śledczym i zakładzie karnym nie otrzymywał) oraz zadośćuczynienia za doznana krzywdę wynikłą z wykonania części kary. Sąd Okręgowy w Gdańsku rozpoznaje ten wniosek.

(Maria Ejchart)

## 5. NARUSZENIE ZASADY *IN DUBIO PRO REO*

*Zasada in dubio pro reo jest jedną z podstawowych zasad prawa karnego, a jej respektowanie stanowi podstawę rzetelnego procesu. Jej naruszenie oznacza łamanie konstytucyjnego prawa do sądu. Dlatego powinniśmy oczekiwać, że każde orzeczenie będzie, po pierwsze, wydane na podstawie dowodów i, po drugie, należycie uzasadnione. W sprawie Krzysztofa D. żadna z tych przesłanek nie została spełniona.*

### Krzysztof D. (21945)

25 lutego 1995 r. Krzysztof D. spotkał się z Dorotą K. Po wspólnie spędzonym wieczorze, na jej prośbę, zgodził się odprowadzić ją do domu. Po drodze Dorota i Krzysztof udali się razem do dyskoteki. Według ustaleń Policji Krzysztof D. był ostatnią osobą, która widziała Dorotę K. 21 marca 1995, w lesie w pobliżu domu, w którym mieszkała Dorota K. zostały znalezione jej zwłoki.

Wątpliwości dotyczą tego, co stało się po wyjściu Krzysztofa D. i Doroty K. z dyskoteki. Krzysztof wyjaśnił, że po tym jak rozstał się z Dorotą w pobliżu jej domu, udał się do siebie. Zanim jednak dotarł do domu, w wyniku upojenia alkoholowego zasnął na ławce w parku. Wersja przyjęta przez Sąd Okręgowy w Białymstoku, potwierdzona przez Sąd Apelacyjny w Białymstoku, wskazuje, iż Krzysztof D. podjął próbę odbycia stosunku seksualnego z ofiarą w wyniku czego doszło do zabójstwa w zamiarze ewentualnym.

**Postępowania przygotowawcze i sądowe.** Postępowanie sądowe w sprawie trwało w sumie 7 lat, w tym czasie Krzysztofa D. nigdy nie był tymczasowo aresztowany. Sady wydały 7 różnych wyroków, wśród których znajdują się dwa wyroki uniewinniające i dwa wyroki skazujące. Dwa różne składy sędziowskie sądu pierwszej instancji dokonując oceny tych samych dowodów wydały, na ich podstawie, zupełnie odmienne wyroki. Pierwszym wyrokiem Sądu Wojewódzkiego w Białymstoku z 10 października 1997 roku Krzysztof D. został uniewinniony. W wyniku apelacji złożonej przez prokuratora sprawa została zwrócona Prokuraturze Wojewódzkiej w Białymstoku w celu uzupełnienia postępowania przygotowawczego. Drugi akt oskarżenia został sporządzony 30 grudnia 1998 roku. Pomimo, tego że nie zawierał żadnych nowych dowodów, Krzysztof D. został skazany przez Sąd Okręgowy w Białymstoku, 20 kwietnia 1999 roku, na karę 15 lat pozbawienia wolności. Na skutek apelacji obrońcy Sąd Apelacyjny w Białymstoku 23 listopada 1999 roku uniewinnił oskarżonego. Sąd Najwyższy w wyniku kasacji wniesionej przez prokuratora, uchylił wyrok Sądu Apelacyjnego i przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia Sądowi Apelacyjnemu.

Sąd Apelacyjny w Białymstoku w dniu 7 lutego 2002 roku skazał Krzysztofa D. na karę 15 lat pozbawienia wolności. Dnia 3 lutego 2004 roku kasacja została uznana przez Sąd Najwyższy za oczywiście bezzasadną.

### **Proces miał w całości charakter poszlakowy.**

Sąd Okręgowy w wyroku skazującym z dnia 20 kwietnia 1999 roku uznał, iż koc, którym przykryte były zwłoki ofiary pochodził z warsztatu szklarskiego ojca skazanego. Taki wniosek został wysnuty na podstawie 7 mm druciku zabezpieczonego z koca. Badania mechanoskopijne wykazały, że drucik ten został przycięty obcęgami pochodzącymi z warsztatu szklarskiego ojca Krzysztofa D. Ponadto Sąd Okręgowy uznał, że takie ustalenie znajduje potwierdzenie w zeznaniach dwóch świadków, według których stół w zakładzie szklarskim przykryty był kocem w kratę. Świadkowie ci jednak nie potrafili stwierdzić czy koc znaleziony przy zwłokach pochodził z warsztatu ojca Krzysztofa D.

Kolejnym dowodem przeciwko Krzysztofowi D. była tkanina, którą również okryte były zwłoki. Podobnie jak w przypadku koca, Sąd Okręgowy przyjął, że pochodziła ona z warsztatu szklarskiego ojca skazanego. Takich ustaleń Sąd dokonał na podstawie zeznań jednego świadka, w których powiedział, że widział ową tkaninę we wspomnianym warsztacie. Świadek trakcie procesu odwołał swoje zeznania.

Jednocześnie, **szeregu spraw Sąd Okręgowy nie wyjaśnił.** Wątpliwości budzi fakt, iż na ciele ofiary nie było śladów obrony. Brak jest jakichkolwiek dowodów, wyjaśniających sposób w jaki Krzysztof D. przewiózł zwłoki do lasu. Sąd przyjął, iż skazany wykorzystał samochód ojca, jednak nie wyjaśnił, kiedy Krzysztof D. wszedł w posiadanie owego samochodu. Warto dodać, że w samochodzie nie znaleziono żadnych śladów, które świadczyłyby o tym, że Krzysztof D. użył go do przewiezienia zwłok.

Sąd Okręgowy odrzucił alibi skazanego, który twierdził, że zasnął na ławce w parku w wyniku upojenia alkoholowego. Powodem takiej decyzji Sądu były zeznania czterech świadków. Trzech z nich wracało z dyskoteki, w której uczestniczyli również Krzysztof D. i Dorota K. przez park, w którym skazany zasnął na ławce. Spośród tych trzech świadków jeden zeznał, iż widział kogoś śpiącego na ławce, dwóch, że nie widzieli nikogo. Czwarty świadek to dozorca przylegającego do parku targowiska, który zeznał, iż nikogo nie widział śpiącego na ławce w parku w nocy 26 lutego 1995 roku. Zeznania wszystkich czterech świadków były niespójne.

Biegli uznali, iż Krzysztof D. nie był w stanie patologicznego upojenia alkoholowego, w wyniku którego mógłby zasnąć na ławce w parku. Opinia została jednak wydana bez faktycznego ustalenia ile alkoholu owej nocy spożył skazany.

Krzysztof D. został prawomocnie skazany wyrokiem Sądu Apelacyjnego w Białymstoku z 7 lutego 2003 na 15 lat pozbawienia wolności. Dnia 3 lutego 2004 roku kasacja została uznana przez Sąd Najwyższy za oczywiście bezzasadną. Od 12 lipca 2005 roku skazany odbywa karę w zakładzie karnym w Hajnówce.

Podczas badania tej sprawy, szczegółowo zapoznaliśmy się z całym aktami sądowymi.

**Obrońca Krzysztofa D. złożył wniosek o ulaskawienie skazanego. Rozważamy poparcie tego wniosku. Równocześnie badamy sprawę pod kątem znalezienia okoliczności, które uzasadniłyby złożenie wniosku o wznowienie postępowania sądowego.**

(Ewa Dukaczewska)

## 6. POMÓWNIENIA WSPÓŁOSKARŻONYCH

*Wydawałoby się, że zeznania osoby, która jako współsprawca brała udział w popełnieniu przestępstwa, nie powinny stanowić dla Sądu dostatecznego dowodu na winę oskarżonego. Decyduje o tym już sama ich natura – emocjonalne zaangażowanie zeznającego, często chęć otrzymania kary w złagodzonej wymiarze, więź łącząca z osobą, którą pomawia, a także chęć zmniejszenia roli jaką samu odegrało się w przestępstwie. Wyjaśnienia współoskarżonych muszą być dokładnie analizowane i konfrontowane z innymi dowodami. Przykładami pokazującymi, że nie zawsze tak się dzieje są przypadki dwóch spraw prowadzonych przez Program „Niewinność”.*

### **Sprawa Marcina Ch. i Krzysztofa K. (nr 10539)**

11 października 1998 roku<sup>2</sup> w Giżycku nieznani sprawcy dokonali brutalnego morderstwa braci Adama i Szymona Nefel. Zaprowadzili braci w okolice krzyża św. Brunona, gdzie Adama - starszego z chłopców, zaczęli bić i dusić, a następnie wbili mu w gardło 3 kołki, co było bezpośrednią przyczyną jego śmierci. Będącego świadkiem całego zdarzenia młodszego z braci utopili w pobliskim jeziorze. Cała sprawa stała się głośna w mieście, bulwersując lokalną opinię publiczną.

Zanim los chłopców został wyjaśniony, przez ponad miesiąc, byli poszukiwani w całej okolicy. 15 listopada 1998 r. przypadkowe osoby natrafiły na zwłoki Adama Nefel. Ciało jego młodszego brata – Szymona odnalazła policja, ale dopiero 30 listopada 1998 r., po dokonaniu penetracji terenu wokół miejsca odnalezienia ciała starszego z chłopców.

Policja zatrzymała i przesłuchała w charakterze podejrzanych o dokonanie tego czynu 5 osób w dniach 10 - 11 grudnia 1998 r., czyli po upływie 2 miesięcy od ustalonego w trakcie śledztwa momentu zdarzenia. W pierwszej kolejności policja zatrzymała trójkę młodych mieszkańców Giżycka – Roberta T, Sebastiana S. oraz Piotra P (dwaj ostatni w chwili składania wyjaśnień byli jeszcze niepełnoletni).

Dopiero w wyniku złożonych przez te trzy osoby wyjaśnień (popartych w trakcie przeprowadzonego okazania) funkcjonariusze policji dotarli do dwóch kolejnych sprawców – Marcina Ch. oraz Krzysztofa K. Opierając się w głównej mierze na złożonych w toku śledztwa wyjaśnieniach trzech mężczyzn zatrzymanych na początku, policja ustaliła, że to ci

<sup>2</sup> Taką datę zdarzenia ustaliła w toku śledztwa policja i przyjęły ją sądy orzekające w sprawie.

dwaj ostatni byli prowadzonymi całego zdarzenia. Swoistym *spiritus movens* całej sytuacji (wręcz zmuszającym za pomocą przemocy psychicznej innych uczestników do współudziału) miał być Krzysztof K., posiadający I grupę inwalidzką, prześladowany przez rówieśników i dużą część czasu spędzający w domu rodzinnym.

### **Krzysztof K. i Marcin Ch. nigdy nie przyznali się do winy.**

W wyniku śledztwa prokuratura postawiła Marcinowi Ch. i Krzysztofowi K. najcięższe zarzuty dokonania podwójnego zabójstwa w bezpośrednim zamiarze pozbawienia życia ze szczególnym okrucieństwem (tj. o czyn z art. 148§2 kk). W rezultacie przeprowadzonego postępowania sądowego **obydwaj oskarżeni skazani zostali** wyrokiem Sądu Okręgowego w Suwałkach (17 marca 2000) na kary 25 lat pozbawienia wolności. 24 listopada 2000 Sąd Apelacyjny w Białymstoku uchylił wyrok i przekazał sprawę do ponownego rozpoznania Sądowi Okręgowemu.

A następnie wyrokiem Sądu Apelacyjnego w Białymstoku z dnia 24.01.2002, utrzymującego w mocy wcześniejszy wyrok Sądu Okręgowego w Suwałkach z 5 lipca 2001, oskarżeni zostali skazani na karę 25 lat pozbawienia wolności za każde z dwóch morderstw. Sąd orzekł **karę łączną dożywotniego pozbawienia wolności**. Sąd Najwyższy, 8 stycznia 2003 zadecydował<sup>3</sup> o oddaleniu kasacji obrońców obydwu skazanych.

Wyrokami tych samych sądów pozostali oskarżeni otrzymali ostatecznie kary łączne w wysokości odpowiednio – Robert T. - 25 lat, Piotr P. - 8 lat, a Sebastian S. - 7 lat pozbawienia wolności. Z tej trójki tylko Robert T. znajduje się jeszcze w zakładzie karnym.

Z prośbą o pomoc zwrócili się do Fundacji Helsińskiej rodzice Krzysztofa i Marcina. W ten sposób sprawa stała się jedną z pierwszych, jakie trafiły do nowo powstałej w Fundacji **Kliniki Prawa „Niewinność”**. W ramach pomocy Fundacja przystąpiła m.in. do procesu przed Sądem Najwyższym w charakterze przedstawiciela społecznego, przedkładając jednocześnie sądowi własną opinię *Amicus Curiae* („przyjaciela sądu”) na temat sprawy. Od tamtej pory nieprzerwanie wracamy w ramach prac **Kliniki** do tej sprawy, a skazani są z nami w ciągłym kontakcie. Ich sytuacja nie pozostawia jednak większych nadziei. Jediną możliwością wyjaśnienia wątpliwości jest wznowienie postępowania, a główną przesłanką umożliwiającą ten krok jest pojawianie się nowego dowodu w sprawie, nieznanego w trakcie wcześniejszego postępowania procesowego. Takim dowodem obecnie, jak się wydaje, może być jedynie przyznanie się do pomówienia przez trzech pozostałych oskarżonych, którym zgodnie z zasadą *ne bis in idem*, nie grozi to żadnymi konsekwencjami.

**Nasze wątpliwości dotyczące sprawy.** Aby wyjaśnić, dlaczego uważamy, że sprawę należy zaliczyć do kategorii pomyłek sądowych, warto przedstawić krótko błędy postępowania dowodowego, które mogły mieć wpływ na ostateczny wyrok sądowy.

W trakcie przeprowadzonego w sprawie postępowania sądy nie przeprowadziły wszystkich dowodów, przez co ograniczona została możliwość dojścia do prawdy materialnej (sądy nie przesłuchały wielu świadków, którzy wskazywali na obecność motywów dokonania tego czynu po stronie trójki w pierwszej kolejności zatrzymanych mężczyzn – Roberta T., Piotra P. oraz Sebastiana S.; a nadmienić trzeba, że sądom nie udało się ustalić motywu popełnienia tego czynu przez Marcina Ch. oraz Krzysztofa K.);

---

<sup>3</sup> Sygn. akt: III KK 261/02



Naszym zdaniem sądy naruszyły również zasadę domniemania niewinności i zasadę *in dubio pro reo*, a także przekroczyły granice swobodnej oceny dowodów:

- zarówno oskarżenie, jak i ustalenia orzekających sądów oparte były na wyjaśnieniach trzech współoskarżonych, którzy sami nie przyznawali się do winy, a ich zeznania były w dużej mierze niespójne (zmieniali też często wersję całego zdarzenia na różnych etapach postępowania, a ich wyjaśnienia zawierały wyraźne różnice) i zmierzały do przeniesienia winy na inne osoby;
- oskarżenie oparte było o zeznania świadka incognito, a wiele faktów uprawdopodobnia przypuszczenie, że był nim jeden ze współoskarżonych, Robert T., który licząc na złagodzenie własnej kary, miał w ten sposób dużą możliwość m.in. umniejszania swojej roli w całym zdarzeniu kosztem obciążania odpowiedzialnością Marcina Ch. i Krzysztofa K.;
- w wyjaśnieniach trójki zatrzymanych na początku (Roberta T., Sebastiana S. i Piotra P.) pojawiają się stwierdzenia, że podczas okazania rozpoznali pozostałych współoskarżonych po przedstawionych im wcześniej przez funkcjonariuszy policji pseudonimach lub charakterystycznych cechach wyglądu (jak wyraźnie widoczna choroba oka Krzysztofa K.), zresztą samemu sposobowi przeprowadzenia okazania zarzutów postawić można znacznie więcej (m.in. współoskarżony Robert T. stwierdził wprost, że wskazał na Krzysztofa K. dlatego, że zasugerowano mu wcześniej udział w zdarzeniu kogoś o pseudonimie „Szkłane Oko”<sup>4</sup>);
- jeden ze współoskarżonych (Piotr P.) stwierdził na rozprawie przed sądem I instancji, że siedzący na sali oskarżeni Krzysztof K. oraz Marcin Ch. nie są osobami, które brały udział w całym zdarzeniu (i posługiwać się miały pseudonimami, które przypisano w trakcie dochodzenia Krzysztofowi i Marcinowi);
- nie jest też jasna kwestia daty śmierci braci Nefel (biegły potrafił ją określić wyłącznie z 1,5 – miesięcznym marginesem błędu, a są świadkowie, którzy twierdzą, że widzieli obydwu braci żywych jeszcze parę dni po ich zaginięciu i przyjętym w toku postępowania dniu morderstwa);
- jeden ze współoskarżonych (Robert T.) przyznał, że to funkcjonariusze miejscowej policji sugerowali mu jakie złożyć wyjaśnienia;
- oskarżeni Piotr P. i Sebastian S. wyraźnie czegoś się bali w trakcie składania zeznań, a jeden z nich odmówił nawet z tego powodu kategorycznie odpowiedzi na pytania podczas jednej z pierwszych rozpraw (stwierdzając jednocześnie, że na sali nie ma osoby czy osób, które byłyby powodem jego strachu);
- śledczy ani sądy nie ustalili też motywu popełnienia czynu przez Krzysztofa K. oraz Marcina Ch., a z drugiej strony pojawiły się poszlaki wskazujące na występowanie w przeszłości zatargów jednego z współoskarżonych (Roberta T.) ze starszym z braci Nefel (sądy nie podjęły kroków umożliwiających zweryfikowanie tych informacji);
- sąd odrzucił jako niewiarygodne wszelkie zeznania, które potwierdzały alibi Krzysztofowi K. i Marcinowi Ch. oraz wskazywały na możliwość występowania motywu u pozostałych współoskarżonych, bez wyraźnego uzasadnienia takiego postępowania (zarówno dotyczy to zeznań członków rodzin naszych klientów, jak i osób względem nich obcych);
- jakichkolwiek możliwości powiązania któregośkolwiek z oskarżonych ze sprawą nie przyniosły także przeprowadzone badania DNA.

**Podsumowując zauważyć należy raz jeszcze, iż żaden z dowodów zabezpieczonych na miejscu zbrodni nie wskazuje na udział w niej Marcina Ch. i Krzysztofa K., a orzekając o ich winie sądy oparły się wyłącznie na wyjaśnieniach pozostałych współoskarżonych.**

<sup>4</sup> Krzysztof K. ma chore jedno oko, które w wyniku tego wygląda, jakby było sztuczne.

Powyżej przytoczone zostały tylko, najważniejsze naszym zdaniem niejasności pojawiające się w sprawie. Już ten katalog pozwala jednak uzmysłwić sobie ich jakość oraz objętość, a wszystkie one wskazują na słuszność podejmowania dalszych działań na rzecz ponownego rozpatrzenia sprawy na drodze sądowej.

(Filip Pazderski)

### **Marcin D. (nr 16188)**

Magdalena S. zginęła w godzinach porannych 20 września 2000 r., w wyniku uderzenia przez sprawcę kamieniem w głowę.

Marcin D. został skazany na karę 25 lat pozbawienia wolności wyrokiem Sądu Okręgowego w Zielonej Górze z dnia 28 kwietnia 2004, za to zabójstwo. Ponadto Sąd uznał go winnym innych przestępstw objętych aktem oskarżenia, nie związanych jednak ze sprawą zabójstwa. Uzasadnienie wyroku Sąd Okręgowy sporządził po 5 miesiącach (po naszej interwencji u Prezesa Sądu).

Po analizie akt sprawy nabraliśmy poważnych wątpliwości czy oskarżony Marcin D. rzeczywiście popełnił to przestępstwo. Sąd uznał bowiem winę Marcina D. wyłącznie na podstawie obciążających go wyjaśnień współoskarżonego. Wyjaśnienia te Artur W. kilkakrotnie zmieniał w trakcie postępowania, a jedyne, które obciążały Marcina D. zostały (wg Artura W.) wymuszone przez Policję. Sąd raz oceniał jego wyjaśnienia jako wiarygodne a innym razem poddawał w wątpliwość.

**Na miejscu zdarzenia Policja zabezpieczyła liczne ślady pozostawione przez sprawców. Żadne nie należały do Marcina D.**

Sąd nie podjął próby ustalenia trzeciego sprawcy zabójstwa (naoczni świadkowie widzieli trzy osoby, ślady zabezpieczone na miejscu nie pochodzą od żadnego z oskarżonych). Wymuszone przez Policję wyjaśnienia współoskarżonego Artura W. oprócz Marcina D., obciążały w równym stopniu jeszcze jedną osobę – Andrzeja G., jednak wobec niego prokuratura umorzyła (05.09.2001).

Wobec Marcina D. Andrzeja G. prokuratora dysponowała dokładnie tymi samymi dowodami. Analiza sprawy oraz przebieg procesu, który odbywał się z wyłączeniem jawności, nasuwał naszym zdaniem wątpliwości dotyczące zagwarantowania oskarżonemu prawa do rzetelnego procesu, w tym w szczególności:

- interpretacji i zastosowania swobodnej oceny dowodów.
- interpretacji i zastosowania reguły *in dubio pro reo*.
- zasadności wyłączenia jawności postępowania sądowego, która w świetle art. 45 ust. 1 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej stanowi gwarancje prawa do rzetelnego rozpatrzenia sprawy.

Sąd Apelacyjny w Poznaniu 28 grudnia 2004 uchylił wyrok Sądu Okręgowego i przekazał sprawę do ponownego rozpoznania, uznając zarzuty podniesione w apelacjach. Sąd Apelacyjny uznał, że Sąd Okręgowy dokonał dowolnej, nierzetelnej i niepełnej oceny dowodów, pomijając ocenę niektórych z nich, niektórych – istotnych - nie przeprowadził w ogóle. Sąd Apelacyjny uznał, że dowód z pomówienia współoskarżonego jest dowodem

**szczególnym i jego ocena wymaga szczególnej skrupulatności**, którą Sąd Okręgowy się nie wykazał. Sąd Apelacyjny zwrócił też uwagę na pominięcie przez Sąd Okręgowy wyników ekspertyz, które były korzystne dla oskarżonych. Sądu Apelacyjnego uchylił tymczasowe aresztowanie stosowane wobec Marcina D. przez ponad cztery lata.

Od kwietnia 2005 proces przeciwko Marcinowi D. toczy się ponownie przed Sądem Okręgowym w Zielonej Górze. **Fundacja Helsińska została dopuszczona do udziału w sprawie w charakterze przedstawiciela społecznego (art. 90 kpk) przedstawiając Sądowi opinie prawną typu *amicus curiae*. Przedstawiciele HFPC uczestniczyli we wszystkich rozprawach.** Spodziewamy się, że wyrok zapadnie w grudniu 2007.

(Maria Ejchart)